Nr. 47. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt. Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 gr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 58. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Cyborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. lutego.

Wiele wrzawy narobił zjazd rabinów i członków stowarzyszenia „Machsike Hadas", a skończyło się wszystko na — rozbiciu ortodoksów na dwa obozy: na obóz „pobożnych", którzy rzeczywiście życzą sobie reformy, nie wykluczając oświaty, i na obóz „chusytów", zwolenników rabinów-cudotwórców, którzy są przeciwni wszelkiej oświacie. Stronnictwa te zwalczać się będą prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości.

Stowarzyszenie „Machsike Hadas" powstało w roku 1878 z inicjatywy rabina Schreibera, od razu zyskało jak największą wziętość u żydów galicyjskich. Grunt do tego stowarzyszenia przygotował lwowski „Szomer Izrael" (po polsku dosłownie: „Stróż Izraela"), który od początku swego istnienia, zamiast starać się o szerzenie oświaty między rozmaitemi warstwami żydów, wolał bawić się w wysoką politykę, narzucając się żydom jako jedyny ich przedstawiciel. Nie tu miejsce krytykować działalność „Szomer Izraela." Znaną ona jest powszechnie. Jeszcze w świeżej pamięci są czyny „Stróża Izraela" z roku 1873, podczas wyborów bezpośrednich. Łącząc się z moskalofilami i centralami wiedeńskiemi, szerzył w swym organie nienawiść do wszystkiego co polskie, i bałamucił żydów galicyjskich. Dopiero po wyborach spostrzegł się ogół żydowski. Zaczęto tłumnie występować z towarzystwa, którego cele nie zgadzały się z dobrem kraju, bo starało się w żydach zaszczepić ducha niemieckiego, ani też z interesami samychże żydów, bo nic nie zrobiło dla ich dobra moralnego. To też podjęta przez rabina Schreibera myśl założenia „Machsike Hadas" trafiła się szybko w pospólstwie żydowskiem, zwłaszcza, że cele „Machsike Hadas" z początku nie były jasne; towarzystwo wypisało jednak na swym sztandarze zgodę i łączność z Polakami. Jednakże już po kilku latach istnienia, okazało się „Machsike", co najmniej nieodpowiedniem. Zamiast bowiem wpływać na żydów, szerzyć światło między ciemnem pospólstwem, zachęcać ich do rzemiosł itp., popadła w błąd „Szomer Izraela." Stowarzyszenie „Machsike" zaczęło się zajmować polityką, a zręczniejszy się z chusytami, (t. zw. zwolennikami pojedynczych rabinów-cudotwórców, do których należą rabini: kosowski, wisznicki, żydaczowski, bełzki, oleski, czortkowski, husiatyński, sadagórski i wielu innych), wypowiedziało otwartą walkę wykształconej klasie żydowskiej, w ogóle oświacie, którą uważa za grzech największy. Rozpoczęły się więc w miasteczkach i wsiach galicyjskich prześladowania rodziców, których dzieci uczęszczały do szkoły. Rabin kołomyjski, p. Hilel Lichtenstein, w swych kazaniach sobotnich, odradzał żydom rzucania się do rzemiosł i do zbędnego nauk, przytoczył przykład z własnego doświadczenia, że widział już uczonych (Studierte), którzy boso chodzili, i że chyba na to potrzebna nauka geografji, aby wiedzieć, dokąd iść na żebry. I takie zasady mają żydów zbawić, zrobić z nich pożytecznych obywateli kraju?

Dziwić się należy, że jeden z większych organów lwowskich wspierał te dążności, motywując, że tacy żydzi nie będą przynajmniej szkodzić rozwojowi narodowemu Polaków. Ostatni wiec rabinów, zwołany przez stowarzyszenie „Machsike Hadas", miał uregulować sprawy żydowskie w tym że wskazanym kierunku. Na wiecu lwowskim proponowano utworzenie rodzaju konsystorza, od którego zależałby w przyszłości mianowania wszystkich dostojników w hierarchji żydowskiej, jak szochetów (rzezaków), sędziów (dajjan) i rabina duszpasterza, tak zwanego „Stadt-Ruf" (proszę odróżnić od rabina cudotwórcy), którego urząd polega na bezczynności). Kto jednak zna bliżej stosunki żydowskie w Galicji, ten wie, że coś podobnego nie da się w żaden sposób przeprowadzić. Przy ustanowieniu bowiem rabina-duszpasterza nie tyle wchodzi w rachubę kwalifikacja kandydata, jak aprobata od okolicznych i tak zwanych „świętych" rabinów. A ponieważ każdy taki „święty" w mieście czy miasteczku swoją partję, która żyje w takiej niezgodzie ze stronnictwami innych rabinów, że częstokroć przychodzi nawet do bójek i krwi rozlewu (w Śniatynie zginął w r. 1876 właśnie przy takiej walce pewien starozakonny), więc ustanowienie rabina nie odbywa się tak łatwo. Pytanie wielkie, czy te stronnictwa husyckie zechcą przyjąć funkcjonarjuszów, nasłanych im z jakiegoś tam konsystorza. Jak słuszne są te wywody, świadczy najlepiej rozbicie się „Machsike Hadas" przy końcu wiecu. Chodziło o wybór prezydenta. Husyci „świętego" rabina bełzkiego proponowali na tę godność swojego „rebe". Sprzeciwiali się temu znów zwolennicy rabina husiatyńskiego, czortkowskiego itd., gdyż tej godności życzyli swoim. Część przywódców wiecu, opuściwszy zebranie, wyszła wszystkim. I tak powstał zamęt, chaos zupełny. Nie przyszło do zgody i z tego powodu wiec nie osiągnął żadnego rezultatu. Zamiast złączyć wszystkich, rozbił żydów na różne partje.

Mielibyśmy zatem w Galicji trzy stronnictwa żydowskie, a właściwie cztery, rozpadające się na liczne odcienia. I. Partję szomerowców, niemiecką, zbankrutowaną, nie mającą racji bytu, oczekującą powrotu swego wpływu, aby dla członków wydziału swego stowarzyszenia zapewnić krzesła poselskie w Sejmie i Radzie państwa, podobnie jak wiedeńscy centraliści. II. Partję żydów pobożnych, życzących sobie szczerze reformy pod względem religijnym, nie wykluczając oświaty. III. Partję chusytów zacofanych, zwolenników świętych rabinów, składającą się przeważnie z motłochu żydowskiego. Dla tych ostatnich wszelka oświata jest zbrodnią, wszelka praca fizyczna hańbą. Partja ta rozpada się na liczne poddziały, jak już wspomniałem, według tego, którego „Cadika" uważają za swego świętego. IV. Partja polskich żydów, do której tak nazwanych, że starają się zasymilować z żywiołem polskim. Partja ta najnieliczniejsza, i dopiero w naszym czasie na jaw wyszła. Nie liczę tu kliki winkelszrajberów, których szczególnie po małych miasteczkach do niedawna byli agentami „Szomer Izraela" - centralów wiedeńskich. Dowodem tylu takiego winkelszrajbera posiada Kołomyja w osobie niejakiego W., który się przerzuca z jednej partji do drugiej, ze stronnictwa narodowego do partji centralnej i moskalofilów, z partji żydów postępowych, do partji zacofanych, według tego, gdzie jakie korzyści widzi dla swych celów osobistych. Polskim żydom więc się teraz skupiać, szerzyć oświatę między współwyznawcami, a polityce wysokiej dać spokój. Bo zaiste nie wystarcza nazywać się patrjotą i drugich zapewniać o swoim patrjotyzmie, ale należy zstąpić do ludu, oświecać go, wywieść z obecnego upadku, nauczyć go uznać w Polakach, jak i swoich współwyznawców.

KORESPONDENCJE.

Tarnopol 20. lutego.

Rozwój Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych budzi z każdym dniem szersze zajęcie się tą instytucją. Świetne sprawozdania corocznie przekonują nas o życzliwej a sprężystej administracji, świeży zaś okólnik Wydziału centralnego ze Lwowa, dowodzi ciągłej troskliwości Wydziału centralnego o byt Towarzystwa i dalszy tego rozwój. Wydział centralny postanowił zaproponować Radzie nadzorczej utworzenie niezawisłego funduszu pogrzebowego, któryby pokrywał koszta pogrzebu członków, a otworzył się z niewielkich, bo ledwie 60 centów wynoszących opłat od członków.

Zanim jednak wniesie swój projekt do Rady nadzorczej, wkrótce obradować mającej, rozesłał go w roku zeszłym do wszystkich oddziałów z wezwaniem, aby wypowiedziały swoje zapatrywania.

Nie wiem, jakie tam opinie nadeszły z oddziałów, ale o ile mnie wieści dochodzą, wszędzie na zgromadzeniach projekt ten popierany jest z wdzięcznością dla wnioskodawców i spodziewamy się, że Rada nadzorcza wniosek ten przemieni w uchwałę. Mogłyby wprawdzie takie wydatki ponosić fundusze zapomogi doraźnej, znajdujące się po oddziałach, ale wiele oddziałów administruje źle tym funduszem, nad czem sobie ubolewanie tylekrotnie i Rada nadzorcza wyrażała. Gdyby jednak wzorowy nawet był zarząd tych funduszów, to licząc się z faktem, iż są oddziały liczące niewiele 10 członków, których wkładki do funduszu zapomogi doraźnej tylko 10 zł. wynoszą, że zatem takie oddziały nigdy nie będą w możności przyjść z pomocą skuteczną, sądzę, że taki osobny niezawisły fundusz ogólny, administrowany przez Wydział centralny, który będzie mógł należycie spełniać swoje zadanie, jest rzeczą olbrzymiej doniosłości.

Przy tej sposobności zasięgał także Wydział centralny opinję oddziałów w sprawie postanowienia wniosku co do osobnego niezawisłego funduszu na datki ubogim członkom, wydającym córki za mąż, wydzielać się mające. Fundusz taki, nazwany byłby funduszem posagowym i tworzyłby się tak samo, jak pogrzebowy, ale ponieważ u nas są kawalerowie, wdowcy i żonaci bezdzietni, a egoizm jest wadą wielu ludzi, przeto mniej się podobał ten projekt. Również nie bardzo podobał się projekt oddziału zaleszczyckiego, aby dla biednych dzieci oficjalistów założyć bursę we Lwowie.

Wszystkie jednak projekty mieszczą w sobie piękne cele, tylko każdy oceniać je pragnie wedle własnej wygody. Niechże więc ostatnie dwa projekty, skoro nie ma ogólnej zgody, dojrzewają dalej; utworzenie funduszu pogrzebowego niech będzie jednak sprawą nagłą i dla tego prosimy Wydział centralny, aby swą myśl w czyn zamienił, z politowaniem tylko patrzył na tych, którzy mu płacą niewdzięcznością. Jest ktoś między nami, który nietaktownem postępowaniem zniechęca pracowników, a nadto pragnie nagany dla Wydziału centralnego! Chyba za to, że nasi delegaci pobierają dyety przy swem kilkudniowem urzędowaniu, a członkowie Wydziału centralnego od 15 lat spełniają obowiązek bezpłatnie i prowadzą sprawy z największym pożytkiem dla instytucji. Na to trzeba albo wiele naiwności, albo wiele złej woli. Niechaj się Wydział nie zraża nierozumnemi zarzutami wszakże i hr. Taaffe, który wziął sobie za zadanie pogodzić wszystkie ludy Austrji jest ciągle na pociski narażony! U nas, niestety, coraz bardziej jasną jest rzeczą, żeśmy jeszcze bardzo niedojrzali. Gdy w sprawach tego Towarzystwa przyszło mi jeszcze głos zabrać, racz szanowna redakcjo nie odmawiać miejsce mym wywodom. — Piszę to z kolebki powstania Towarzystwa, gdzie dotąd nie wygasła pamięć i wdzięczność dla jego założycieli.

Szlachcince pod Tarnopolem

Wincenty Dąbrowski

zast. przewodn., z oddziału tarnopolskiego i były delegat do rady nadzorczej.

Warszawa 21. lutego.

Co słychać na warszawskim bruku? To, że o niczem tu dziś nie mówią, tylko o Lwowie. Ruchy Rusinów we Wschodniej Galicji, ich uwięzienie i przebieg przygotowawczych sądowych czynności do mającego się im wytoczyć wielkiego procesu o zdradę stanu — oto, co absorbuje dziś uwagę Warszawian. Naturalnie, otwiera to szerokie bardzo pole dla domorosłych polityków do wyprowadzania ztąd najprzeróżniejszych wniosków i kombinacyj — dość wszakże na tem, że może nigdy tyle w Warszawie nie mówiono o Lwowie, jak w tej chwili. Każdy przyjeżdżający ze Lwowa, jest literalnie przez każdego znajomego tajemniczo i p o c i c h u wypytywany o szczegóły powyżej wzmiankowanych wypadków, tak, że natarczywe, a bezustannie powtarzane też same pytania, sprawiają w obecnej chwili nudnym pobyt Lwowianina w Warszawie.

Zkądinąd znów, w Warszawie dziś wcale nie nudno. Balów wszelkiego rodzaju mnóstwo. Nie mówiąc o zabawach prywatnych, których z powodu znanej polskiej gościnności Warszawian, było i jest bardzo wiele, nawet publiczne bale, które niegdyś świeciły pustkami, dziś udają się doskonale i mnóstwo mają uczestników. Dawniej bale publiczne nie udawały się z powodu Moskali. Wojskowi i rosyjscy urzędnicy cywilni garnęli się do zabaw w gronie polskich towarzystw, Polacy zaś od nich stronili, i oto przyczyna, dlaczego szczególniej damy, wolały się wyrzec ponętnej dla nich zabawy, niżeli dzielić ją z przymusu ze wstrętną dla Polaków narodowością. Dziś stosunek ten się uregulował w ten sposób, iż Moskale wiedzą doskonale, że próżne będą ich zabiegi: Żadne polskie towarzystwo ich nie przyjmie. Oni więc dziś już dali na tym punkcie za wygranę i bezskutecznych nie robią usiłowań. Bawią się w „swoim klubie", mieszczącym się w pałacu niegdy Andrzeja hr. Zamojskiego, zrabowanym i zabranym jeszcze po zamachu na Berga, i tam swobodnie oddają się towarzyskim uciechom w kierunku swych narodowych zwyczajów.

Wprawdzie tu swoboda sięga niekiedy za daleko, skutkiem czego zarząd wydał polecenie służbie, aby gasiła światła w razie, gdy między biesiadnikami przychodzi do czynnych zapasów, ale za to, będąc wyłącznie w swem towarzystwie nie krępują nikogo, ani nikt ich. — W skutek tego na publicznych balach w Warszawie Moskali dziś prawie nie ma, a polskie damy nie mając obawy którą żywiły poprzednio, swobodnie bawić się mogą. Szczególniej też ostatnie bale się powiodły. Niedzielny bal kostiumowy połączony z koncertem i tombolą w wielkich salach redutowych sprowadził liczną i doborową publiczność. W koncercie p. Dowiakowska i p. Zakrzewski, (oboje tak wam dobrze znani), mieli największe powodzenie, w tomboli zaś, największą ilość złota, choć przeważnie także i papierów, widziano w namiocie pani Modrzejewskiej, której bukiety były bardzo skwapliwie rozkupywane. — Kasa wsparcia podupadłych artystów (na rzecz której tę zabawę urządzono), zyska z niej około 6.000 rs. co przyznacie nie jest bagatelną sumą. Dla Warszawy jednak to drobnostka. Dawno już ona nie wyglądała tak świetnie. Ruch i życie robią w niej uderzające na przyjezdnym wrażenie, nowo budowane domy są wspaniałe, a świeżo otwarta sieć tramwajów dopełniają w Warszawie warunków istotnie wielkiego miasta, która choć niezaprzeczenie duża, przez swą ruchliwość, bogactwo, ożywienie itd. robi wrażenie miasta znacznie większego jak jest, tak, że cudzoziemiec pierwszy raz do niej przybyły, ze zdziwieniem się dowiaduje, że Warszawa ma tylko z górą 400.000 mieszkańców.

Co do tramwajów, są one ozdobą miasta, ale do tego, aby były tem, czem być powinny, tj. aby zapewniały wielką mieszkańcom dogodność, brak im dużo. Wagony są tak wykwintne, że za wzór mogą służyć, nigdzie nie widziałem ich tak eleganckich i ładnych, ale są za małe, gdyż mieszczą tylko 24 osób. Kursowanie powozów jest opieszałe, długo trzeba czekać na tramwaj, stacje są za nadto oddalone od siebie, a jazda za szybka, tak, że wsiadanie i wysiadanie jest utrudnione i dla kobiet prawie niemożliwe. Niedostatki te są do usunięcia, ale dziś wasze tramwaje lepsze od tutejszych.

Z nowin bieżących muszę wam donieść smutną: Czas Aksakowów i Ignatiewów daje się tu uczuć. W sądach, np. w sądzie okręgowym, nowy prezes, p. S m i r n o w, zabrania w kancelarjach nawet mówić po polsku, kiedy tymczasem za poprzednika Zakrewskiego nietylko Polacy mówili, ale nawet i Moskale sędziowie zaczynali mówić po polsku. Dalej, młodzieży polskiej przestano dawać urzęda sądowe, w końcu tak dalece Moskale rugują nasze zwyczaje, że n. p. w szkołach zabroniono w r. b. obchodzić ostatków, natomiast zapowiedziano ich obserwowanie według kalendarza wschodniego.

Tymczasem moskiewscy czynownicy sprawują się nie najlepiej. W ubiegłym tygodniu w tutejszej Izbie sądowej (sąd apelacyjny), odbyły się dwa nietylko ciekawe, ale tak rzadkie procesy, że chyba tylko rosyjska kronika kryminalna podobnymi poszczycićby się mogła. W jednym z nich na ławie oskarżonych zasiedli w s z y s c y sędziowie pokoju, oskarżeni o niedbalstwo w służbie. Sprawa ta jest w najściślejszym związku ze znaną wam z zeszłego roku sprawą sędziego Kaniego. Ten mąż przezacny, jako sędzia pokoju, przyjmując z urzędu depozyta sądowe, skradł ich na przeszło 30.000 rs. Z nich samego depozytu braci Lotha było 21.000 rs. Otóż inni sędziowie pokoju, koledzy Kaniego, zostali oskarżeni o to, że wysłani na rewizję ksiąg Kaniego, stanu rzeczywistego sprawy nie wyświetlili. Co jednak z punktu prawnego jest ciekawe, to to, że oskarżeni zostali nawet i ci sędziowie, którzy na rewizję nie byli wysłani.

Senat petersburski wychodził ze zdania, iż zjazd sędziów pokoju do kontrolowania każdego z sędziów powołany jest jeden i nierozdzielny!! Pojedyńczy członkowie spełniający jakąś funkcję, są jego delegatami, którzy działają w jego imieniu, ale i on też w całym swym składzie za ich działalność odpowiada. Na rewizję do Koniego było wysłanych kilku sędziów, ale cały zjazd za ich opieszałość odpowiadać powinien.

Jakkolwiek mało który prawnik na takie pojęcie mógłby się zgodzić, to przecież Izba sądowa podzieliła zapatrywania senatu, i skazała wszystkich na surową naganę sądową, z wniesieniem takowej do stanu służby. Obwinieni bronili się sami. Rozdzielili jednak między siebie role w obronie tak, że jeden z nich (Kalinin) uchodzący za jurystę, rozbierał prawną stronę sprawy, a drugi (stary Polikin) w tonie melodramatycznym przemawiał do uczuć sędziów, ale tak gwałtowne, czynił wycieczki na senat, iż prezydujący musiał go do porządku przywołać.

W kilka dni po tej sprawie, w tejże samej Izbie zasiadł na ławie oskarżonych prezes zjazdu sędziów pokoju, p. K o s s i k o w s k i, również o niedbalstwo w służbie obwiniony. Kossikowski wiedział od sędziego pokoju, Batmanowa, że Koni narusza depozyta, mówiono mu także i w klubie ruskim o jego życiu nagannem, on wszakże nietylko że nie kazał skonfiskować jego księgi, ale

---

Kronika lwowska.

(Zapiski literackie i artystyczne. — Sprostowania. — Jak trafić do ks. metropolity? — Generał Kułaczkowski i generał Skobielew. — Postrachy. — Obraza honoru. — Dziwactwa stylu.)

Nie pamiętam już, który z nieboraków publicystycznych, składających jaja swojej mądrości po za granicami „najściślejszej" naszej ojczyzny, obwinił mię pewnego razu, że prawie zupełnie nie zajmuję się literaturą i sztuką — co zresztą było zupełnie niesłusznem, zważywszy, iż dość pilnie czytuję *Piwnicę Polską*, i nieraz z głębokiem znawstwem krytykuję rysunki w *Olimpie* (nie zawsze przez Apellesa wykonywane). Dziś znowu, gdy ustał szał karnawałowy, a umysł ludzki zwraca się chętnie ku rzeczom poważniejszym, pospieszam zanotować w dziale literacko-artystycznym, że naród „kroczący na czele cywilizacji", t. j. palący naftą pomniki przeszłości i żebrzący o przyjaźń białego Cara, zabiera się na serjo do skasowania piśmiennictwa i sztuk plastycznych. Niejaki p. Duverdy uzyskał u sądu paryskiego dekret przeciw p. Zola, ażeby się nie ważył w najnowszej swojej powieści: „*Pot-bouille*" dawać jednej z figur nazwisko Duverdy. W ślad za nim poszedł jakiś drugi jegomość, i niebawem dojdzie to tak daleko, że powieściopisarze będą musieli albo oznaczać swoich bohaterów numerami, albo też po staroświecku pisać o samych Dorantach, Anzelmach, Kleantach, i t. p. czego realizm nowoczesny nie znosi. Ludzie miewają czasem tak dziwne nazwiska, że autorowie nadaremnie silą się na wynalezienie czegoś nieprawdopodobnego w tym kierunku. Mnie samemu zdarzyło się spotkać raz żywego p. Precliczka, a drugi raz takiegoż p. Klonowskiego, w kilka lat po napisaniu powieści, w których figurują pod temi nazwami poczciwcy dość wątpliwej kategorji. Na szczęście, żaden mi nie wytoczył procesu. Nie koniec na tem atoli. Aleksander Dumas syn, obraził się z powodu, że akwarelista Jaquet wymalował „handelesa z Bagdadu", który ma być podobnym do niego; żąda więc zniszczenia obrazu, a tymczasem zięć jego (NB. sam żyd), poszedł na wystawę, stłukł laską szkło i uszkodził akwarelę. Jednem słowem, doczekamy się jeszcze, że p. J. N. Gniewosz zażąda zniszczenia posągu Apollona Belwederskiego, z powodu skandalicznego podobieństwa rysów i budowy ciała.

W s k u t e k b a ł a m u t n e j s t y l i z a c j i t e l e g r a m u, napisałem w ostatniej kronice, że b o l i mię głowa dzięki oświetleniu elektrycznemu sali kasyna miejskiego, g d y t y m c z a s e m w ł a ś n i e głowa b ę d z i e mię dopiero bolała, jeżeli arcybiskup k a n a d y j s k i zechce i nadal pozostawać in partibus infidelium. Co też to za nieład u tych Anglików, że zająwszy Cypr, zamiast z bliskiej Kandji, aż z Kanady znać zapisują metropolitów! Z t e g o s a m e g o p o w o d u z a s z ł a r ó w n i e ż i n n a p o m y ł k a. W Kronice napisałem, że organ Łączności i Zgody popiera piwo okocimskie, podczas gdy właściwie chodziło o to, że *Dziennik Polski* nie nakazał sądom zamknąć niejakiego Zebrowskiego z Kniaziołuki, który zresztą, jak to swojego czasu wykazywałem, zasługuje w istocie na pewne uwzględnienie swoich zasług około podniesienia dobrobytu między ludem wiejskim - - niemniej jak ów ksiądz, niedawno sądzony w Przemyślu, który miał dopiero jeden proces o lichwę, a dwa o oszustwo, i któremu starostwo poświadcza, że trudni się wyzyskiwaniem ludu i borbifaksowstwem. Muszę przecież poznajomić się z p. Soroką, sekretarzem ks. metropolity, i poprosić go, ażeby wpłynął na ks. Malinowskiego, ażeby ten wpłynął na ks. metropolitę, ażeby nacisnął na konsystorz przemyski, ażeby wyjaśnił pomienionemu duszpasterzowi, że ani lichwą, ani oszustwem, ani wyzyskiwaniem ludu, ani borbifaksowstwem, ale tylko naśladowaniem Jezusa Chrystusa na drodze ewangielicznego ubóstwa i miłości, dostąpić można królestwa niebieskiego.

Wiemy już, że p. Kułaczkowski zabawił się w Skobielewa i palnął w Radzie państwa siarczystą mówkę, w której rolę Niemców odegrali Polacy. Szanowny borytel otrzyma oczywiście zwykłą w takich razach odpowiedź, że sprawa męczenników idei rosyjskiej jest w sądzie, i nie ulega dyskusji. Tymczasem pozwolę sobie służyć mu małą uwagą prawniczą, co do sprawy Hniliczek. Jest wprawdzie zasada: lex posterior derogat priori, ale zasada ta nie obowiązuje w Austrji, bo widzimy, że ogólnikowe postanowienia ustaw zasadniczych nie usunęły sprzecznych z niemi, dawniejszych ustaw specjalnych. I tak, wbrew artykułowi 19temu ustawy z dn. 21. grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli państwa, w trybunale kasacyjnym skargę i obronę wnosić można tylko po niemiecku, a na Szląsku ani w sądzie, ani w szkole, ani w urzędzie język polski nie jest uznanym. Wbrew artykułowi 8mu tejże ustawy państwo nie daje odszkodowania nieprawnie uwięzionemu. Wbrew nakoniec §. 484 ustawy o postępowaniu karnem z r. 1873 utrzymuje się postępowanie objektywne w sprawach prasowych według ustawy z r. 1862. W ten sam sposób tedy, mimo artykułu 14go ustawy zasadniczej, pozostaje w mocy dawniejsze postanowienie, zawarte zresztą i w ustawie z 25. maja 1868 (§. 7.) według którego nie wolno jest wyznawców jednej religii, nakłaniać do przyjęcia innej, przemocą lub p o d s t ę p e m. Nawet więc w prozelityzmie hnilickim może sąd znaleść czynności prawem zabronione, pominąwszy już inne, drażliwsze paragrafy kodeksu. Jeżeliby np. kto mówił włościanom: Przyjmijcie prawosławie, bo jak przyjdzie car, to zabierze grunta innowiercom i odda je wam, gdyż w świętej Rosji tylko prawosławni grunta posiadać mogą — to taki winowajca dopuściłby się i niedozwolonego prozelityzmu, i czynności przygotowawczej do zdrady stanu z §. 58 lit. c., w skutek czego powinien być najpierw powieszonym, a potem skazanym na areszt.

Rumor Naumowiczowsko-Skobielewski wywołał w wielu okolicach Galicji komiczne po części postrachy. Z Suchostawu na Podolu przybyła do właścicielki klucza Jabłonowskiego deputacja żydów z prośbą o ratunek, ponieważ już tuj, tuj, rzeź się zaczyna, rzeź szlachty i żydów. „Chłopi coś podpisują" — wołali przerażeni deputowani. Otóż po bliższem zbadaniu sprawy pokazało się, że chłopi w istocie podpisują — zobowiązanie, że nie będą pić piwa ołomunieckiego. Organ Łączności i Zgody, nie mogąc znaleźć we Lwowie dostatecznej liczby adeptów, rozszerzył swoją działalność na chaty wiejskie, gdzie jęczmień używany bywa jedynie w postaci krup, a napoju dostarczają ziemniaki, i ztąd cały alarm.

W bardzo natomiast „podniesionem" usposobieniu opuścili Lwów cudotworni rabinowie, z których jeden obraził mię w sposób niegodny. Wiadomo, że prawowierni żydowie w sobotę nie mogą trudnić się handlem, gdy zaś szynków i trafik tytoniu w ten dzień zamykać nie chcą lub nie mogą, więc wyręczają się indywiduami chrześcijańskiemi, zwanemi *Szabas-goj*. Otóż pytano owego rabina, coby to był zacz, ten jakiś biskup żydowski, o którym mówią we Lwowie? — No, odpowiedział, to jest taki *Szabas-goj*; on zawsze pisze w sobotę za równouprawnieniem żydów! — Impertynencki talmudysta! Czemu mu kto nie objaśni, że sam *Przegląd Lwowski* nadał mi godność, którą on tak poniewiera i że to stawiało mię swojego czasu wyżej nad *modzrantów* krakowskich?

Wracam jeszcze do literatury. *Tribüne* wiedeńska łamie sobie głowę, jak przetłumaczyć na niemieckie tytuł powieści p. Zoli: „*L'Assommoir*." Najlepiej byłoby wcale nie tłumaczyć powieści tego autora. Na wszelki wypadek, po polsku mamy wyraz, o który chodzi — nim bowiem jeszcze pan Zola zaczął pisać, istniała w Stanisławowie przy ulicy Średniej tak zwana „Mordownia," zupełnie odpowiadająca pojęciom o rzeczach, które zdaniem pana Zoli zasługują na to, ażeby je przedstawiać w powieściach. Przy tej sposobności, to jest przy sposobności tłumaczeń, pozwolę sobie zauważyć, że niektórzy dziennikarze w nieuniknionym pośpiechu redakcyjnym tłumaczą zupełnie mylnie niektóre wyrażenia. I tak czytałem niedawno o pruskim „funduszu gadzinowym," gdy tymczasem „*Reptilia*" znaczy „płazy," a więc: „fundusz płazów." Dalej, niemieckie *Feldwache* tłumaczy się po polsku nie „straż polna," ale p l a c ó w k a.

W warszawskich znowu pismach od pewnego czasu daje się spostrzegać od pewnego czasu śmieszne naśladownictwo urywkowego sposobu pisania, a raczej układania wierszy, używanego przez niektórych pisarzy francuskich. Jeżeli krótkie, osobno drukowane frazesy mają jakie znaczenie filozoficzne, humorystyczne, lub inne, to ten sposób pisania bywa wcale efektownym, ale co powiemy np. o takiej stylizowanej wiadomości kronikarskiej:

„Wypadek".

„Wiktorja Zdrowiecka, oddana do aresztów miejskich, zmarła.

„Śmierć nastąpiła nagle.

„Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala".

Albo też:

„Znowu".

„Było to przy ulicy Szpitalnej".

„Mur ogniochronny runął.

„Omal nie zabił jakiejś kobiety.

„Było to — pod l. 12".

Skonfundowany czytelnik czyta takie doniesienia parę razy, i daremnie szuka powodów, dla których piszący użył tak lapidarnego stylu. Nie jeden może domyśla się, że „musi w tem być coś więcej", skoro oddzielono zdanie od zdania, jak gdyby chciano każde słowo podnieść i wbić w umysł czytelnika. Tymczasem nie ma w tem nic więcej, tylko przybywa *Kurjerowi Warszawskiemu* wierszy druku, a ubywa treści.

Jan Lam.

nawet, jak już przez braci Lotha wniesioną została skarga na Koniego, że depozyta naruszyl, bardzo długo bieg tej skargi wstrzymywał, a nadto, wyjeżdżając do Petersburga, prosił swego zastępcę, aby tę sprawę wstrzymał aż do jego powrotu. — Pomimo tych bardzo obciążających okoliczności, Izba sędziów uznała Kossikowskiego niewinnym — oto macie próbkę charakteru moskiewskich sędziów i obrazek działania ich sądów.

Na zakończenie wiadomość z teatru: Modrzejewska ma, jak zwykle, olbrzymie powodzenie. Wkrótce jednak wyjeżdża do Krakowa, natomiast przyjeżdża tu słynny współzawodnik Rossiego — Salvini.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Posiedzenie drugie.

Lwów 24. lutego.

Ks. Sapieha zawiadamia, że komitet wystawy przemyskiej przysłał 100 biletów do rozprzedaży. Dalej polecił odczytać odezwę namiestnictwa w sprawie jarmarków wiosennych na konie.

Br. Romaszkan zabiera raz jeszcze głos w podejmowanej wczoraj sprawie zamknięcia granicy. Oskarżony o zaprojektowanie zaprowadzenia rzeźni granicznych, uważa za obowiązek usprawiedliwić się i wytłumaczyć całą sprawę. W tym celu czyta w oryginale cały artykuł „Wien. Landwirthschaftiche Ztg.", o którym już wczoraj mówiliśmy. W mowie tej znaleźliśmy oskarżenie komitetu, bardzo ciężkie i obrażające.

Na to odpowiada ks. Sapieha. Odrzuca wprost zarzut uczyniony krzywdząco dla komitetu. A jeśli — mówi książę Sapieha — zgromadzenie nie podziela tego zdania, to sam prosi o dymisję.

Zgromadzenie objawiło swe uznanie ks. Sapieże przeciągłym oklaskiem.

Dalej opowiada ks. Sapieha cały przebieg sprawy pomiędzy komitetem a br. Romaszkanem. Odpiera stanowczo wykręty br. Romaszkana, a odpiera je bardzo wyczerpująco i przekonywująco. Całe zgromadzenie częstem brawem wyraża swe uznanie i zadowolenie.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Prof. dr. Leon Biliński referuje sprawę o zaprowadzeniu dla Galicji prawa o nieobdłużalnych obszarach. W końcu stawia w imieniu komisji wnioski:

I. Rada ogólna Tow. gosp. wyraża przekonanie o konieczności takiej reformy ustaw obowiązujących:

a) iżby obszary, nieprzynoszące w jednej gminie katastralnej pewnego minimum rocznego przychodu, stanowiły wraz z domami mieszkalnemi i zabudowaniami gospodarskiemi „ojcowiznę", którejby nie wolno było ani obdłużać, ani egzekwować, ani dzielić przez akta prawne między żyjącymi, lub na wypadek śmierci;

b) iżby przynależny do tej ojcowizny inwentarz minimalny, składający się z pary koni lub wołów, jednego wozu, jednych sani, pługa, pary bron, kosy, sieczkarni, całej paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siejby, nie mógł być przedmiotem podzielnej masy spadkowej ani egzekucji;

c) iżby w razie spadku beztestamentowego przypadała ojcowizna dziedzicowi głównemu (synowi najstarszemu, lub w braku synów, córce najstarszej), pod warunkiem, że nie posiada dotąd ojcowizny z innego spadku i że na niej będzie sam gospodarował, a to z prawem do równego udziału w podzielnej masie spadkowej i z obowiązkiem utrzymywania aż do 17. r. życia innych współdziedziców, jeżeliby im nie przypadało z masy nawet $^3/_4$ ojcowizny, dalej matki, a w razie spadu matczynego także ojca, za stosowną tychże wszystkich osób pracą w gospodarstwie, o ile nie są kalekami i starcami.

II. Wzywa się komitet, by w tym duchu dał szczegółowe odpowiedzi na kwestjonarz rządowy i udzielił tychże Towarzystwu krakowskiemu.

P. Strusiewicz, jako wnioskodawca popiera swój wniosek nowemi objaśnieniami, godząc się zresztą na wyjaśnienia referenta dr. Bilińskiego. Dla tem lepszego wyjaśnienia podajemy tu w całości projekt pana Strusiewicza.

„Komitet tow. gosp. jako instytucja stojąca na straży interesów ziemiańskich, postara się — celem zapobieżenia szerzeniu się nędzy agraryjnej, i wytworzenia zamożnego stanu drobnych właścicieli, o zaprowadzenie dla Galicji: „Prawa o nieobdłużalnych obszarach." Główne zasady takiego prawa byłyby następujące:

1. Prawo to obowiązywać powinno bez wyjątku każdego rolnika, nieposiadającego więcej ziemi jak obszar przynoszący 50 złr. dochodu katastralnego.

2. Prawo to powinno przysługiwać każdemu rolnikowi, którego posiadłość gruntowa powyżej 50 złr. dochodu katastralnego jest oszacowaną.

3. Maksimum obszaru nieobdłużalnego proponuje w wartości 1000 złr., która to wartość nie przez osobne oszacowanie, lecz z 20stukrotnego dochodu katastralnego ma być oznaczone.

4. Powyż podane maksimum, nie wyklucza tworzenia mniejszych obszarów nienaruszalnych, a granica minimalna oznaczona być może tylko osobnem prawem.

5. Rolnik posiadający więcej nad oznaczone pod 3) maximum ziemi, oznacza sam dowolnie, które kawałki w skład nienaruszalnego obszaru wchodzić i jako takie w księgach gruntowych zapisane być mają.

6. Obszar nieobdłużalny nie może być pod żadnym warunkiem hipotecznie obdłużony i wyjęty jest wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi tak od zajęcia egzekucyjnego, jak i sprzedaży na rzecz wierzycieli.

7. Również wyjęte są od egzekucyjnego zajęcia i sprzedaży na rzecz wierzycieli ruchomości potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego, dalej potrzebne do obsiewu roli nasiona i tyle materjałów pokarmowych, ile dla rodziny właściciela obszaru i jego inwentarza potrzeba.

8. Tylko za zaległe podatki może być obszar nieobdłużalny zajęty egzekucyjnie; po spłaceniu wszakże należytości z dochodów musi być obszar napowrót do użytku właściciela oddany.

9. Sprzedaż zaś egzekucyjna dozwoloną być może tylko na podstawie wyroku karno-sądowego, skazującego właściciela obszaru nieobdłużalnego na wynagrodzenie szkód, wyrządzonych komukolwiek rozmyślnie czynem zbrodniczym, jak kradzież, podpalenie itp.

Hr. Piniński zgadza się na zdanie komisji i wnioskodawcy Strusiewicza. Uważa wszakże, że minimalny dochód z obszarów nie obdłużalnych, musi wynosić 50 złr.

P. Bobczyński nie zgadza się na przymusowe, lecz tylko na dobrowolne majoraty. Żąda także, aby te obszary były obdłużalne.

P. Brykczyński odpowiada mowcy poprzedniemu.

P. Czajkowski oświadcza się za wnioskiem.

Włościanin Duda oświadczył się za wnioskiem komisji. Zgromadzenie przyjęło jego mowę prostą, a pełną zrozumienia rzeczy, oklaskiem.

W dyskusji brali jeszcze udział pp. Osmólski, Lenkiewicz, hr. Krukowiecki, Bobczyński, Rozwadowski i Maślanka.

Zakończył dyskusję referent dr. Biliński ponowną zachętą do przyjęcia projektu.

Delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego prosi, ażeby porozumieć się z temże towarzystwem, gdyż jest to sprawa dotycząca całego kraju.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek komisji. Podany powyżej w całości.

Z kolei przystąpiono do sprawy podniesienia gospodarstwa rybnego, stawowego, a prezes krakowskiego Towarzystwa rybackiego, dr. Nowicki, przedstawił rzecz całą w obszernym wykładzie.

Powstanie w Hercegowinie.

W korespondencji z Grabu pod Trebinją donosi „Tagblatt" d. 11. bm., że bora daje się mocno we znaki żołnierzom, którzy od kilku tygodni nie zmieniali odzieży, i nie mają nocami dostatecznego okrycia. Pojawiły się też wypadki czarnej ospy. Oficerowie starają się ile możności ułatwiać życie młodym rezerwistom. Stał się jednak wypadek niesubordynacji. Jeden z rezerwistów pułku nr. 16, świeżo przybyły, zastrzelił kadeta—zastępcę oficera Majera. Wczoraj przybył tu jenerał dywizji Kober. Po drodze zaledwo uniknął popadnięcia w niewolę. Koło Wraju bowiem oddział powstańców 300 ludzi miał wielką ochotę napaść na eskortę jenerała, poprzestał zaś na zabraniu 60 baranów we wsi Konisko.

W samej Dalmacji wpadły władze na ślad tajnych komitetów omladynistyczno-panslawistycznych. Pierwszą wiadomość o tem otrzymały one od komendy żandarmskiej w Liwnie (Bosnja). Starostowie w Kninie i Sebenico odkryli 14 komitetów takich, na których czele stoją wyłącznie prawie popi prawosławni. Niektórzy z nich urządzali dość jawnie zgromadzenia ludu, podburzając go w interesie powstania. Czterech popów aresztowano. Równocześnie koło Sebenico utworzył się już oddział powstańczy. W skutek tego stacje kolei dalmatyńskiej obsadzono żandarmami. Przy napadzie na jeden posterunek żandarmski złapany został pewien gr. kat. teolog, który już w r. 1878 brał udział w ruchu bośniackim. Dowódcą tego oddziału powstańczego jest Iwo Gattic, pisarz gminny z Obrowacza. Jemu to przypisują spalenie temi dniami lasu koło Grabowa, gdzie zresztą podobnie jak i koło Liwna panuje spokój tak dalece, że przygotowania do rekrutacji odbywają się bez przeszkody. W powiecie Bihackim stawili się wszyscy popisowi, a w powiecie Liwno z liczby 700 tylko 9 zabrakło.

„Avvenire di Spalato" donosi, że w Dalmacji istnieje tajne stowarzyszenie pod nazwą „Rodich," które ma na celu paraliżować wszystkie działania jen. Jovanowicza.

Dzienniki niemieckie ogłaszają rozkaz dzienny tegoż jenerała, datowany dnia 6. bm. Zaleca on wszystkim komendom nadzwyczajną ostrożność wobec gerylasów.

Jenerał Stransky, szef rządu krajowego w Serejewie, ogłoszeniem dnia 14. bm. zagroził sądami wojennemi wszystkim, którzy będą wiadomości podawać z terytorjum okupacyjnego.

W Risano codziennie prawie konfiskuje policja tajne składy broni, a od dnia 15. bm. posterunek w Ledenicach, mimo obsadzenia działami, narażony jest na napady, tak, że wojsko co chwila bywa alarmowane. Kapitan strzelców, Bohn, ranny dnia 9. b. m. przy ataku na Ledenice, umarł. Koło Orahowacza odkryło wojsko znaczny skład żywności w jaskini, do której na sznurach trzeba się było spuszczać.

W niedzielę dnia 19. b. m. zrabowaną została poczta pomiędzy Mostarem a Metkowiczami. Konduktora, woźnicę i eskortę znaleziono pomordowanych.

Tagblatt donosi także, że nad Limem Turcy wzmacniają posterunki swoje, ponieważ przeciwko rozstawionym tamże Austrjakom okazała się niebezpieczna agitacja.

KRONIKA.

Lwów, 25. lutego.

†

Dr. Szczęsny Maciejowski.

Znów przerzedziły się szeregi nielicznych już bojowników w walce o niepodległość ojczyzny w r. 1831 i cichych a zasłużonych pracowników na polu nauki. Dnia 25. bm o godzinie 8ej rano, zmarł powszechnie znany i szanowany w naszem mieście dr. Szczęsny Maciejowski, uległszy ciężkiemu uszkodzeniu, jakiego doznał dnia 21. bm., przejechany przez woźnicę na placu Marjackim.

Chcąc przekazać potomności pamięć zasług nieboszczyka, zamieszczamy tu krótki jego życiorys.

Dr. Szczęsny Maciejowski, syn Franciszka i Anny Maciejowskich, urodził się dnia 15. maja 1799 r. we wsi Jurowcach w obwodzie sanockim. Odebrawszy pierwsze wychowanie w domu rodzicielskim, oddany był później do szkół normalnych w Przemyślu, gdzie następnie skończył i gimnazjum. Na studja filozoficzne, które podówczas jeszcze po skończeniu nauk gimnazjalnych odbywano, chodził we Lwowie w latach 1818 — 1819 i 1819 — 1820. Pod koniec roku 1820, skończywszy całkowicie nauki szkolne, zapragnął poświęcić się zawodowi lekarskiemu i w tym celu pojechał do Wiednia, by słuchać tam na wszechnicy nauk lekarskich. Studjom tym oddał się z całem zamiłowaniem. Po odbyciu ścisłych egzaminów lekarskich i napisaniu rozprawy: „O zołzach" (de scrophulosi) otrzymał dyplom doktora medycyny dnia 3. czerwca 1826 roku. Tegoż roku w kilka miesięcy później, bo 28. listopada, otrzymał drugi dyplom, magistra położnictwa.

Dyplomy te jednak go nie zadowalały — pojmował i czuł dobrze młody doktor medycyny, jakiego przygotowania i jakiej wiedzy potrzebuje lekarz, puszczając się na ciernistą drogę praktyki, nie tracąc więc wiele czasu, po skończonej w Wiedniu doktoryzacji swej, pojechał za granicę, na dalsze prace w tamtejszych klinikach i szpitalach. Francja wtedy szczególnie słynęła wielu znakomitościami na polu nauki i praktyki lekarskiej. W pracy tej na obczyźnie spędził dr. Maciejowski lat trzy, 1828 — 30 i byłby niezawodnie dłużej jeszcze tam pracował, gdyby nie wieść o powstaniu listopadowem w Warszawie, która szybko się rozbiegłszy po Europie, ściągnęła go co rychlej do kraju. Dr. Maciejowski porzucił więc dalsze studja i poszedł na plac boju. Rząd narodowy ówczesny, poznawszy w nowo przybyłym wykształconego i energicznego lekarza, mianował go zaraz lekarzem sztabowym i powierzył mu kierownictwo jednego ze szpitali wojskowych w Warszawie. Na nowem stanowisku pracował czcigodny nasz jubilat z całą energją i poświęceniem, odznaczony też za to został niedługo krzyżem polskim zasługi „virtuti militari". Tak więc pierwsze swe prace praktyki lekarskiej złożył on na ołtarzu walczącej z wrogiem ojczyzny. Był to niejako chrzest polskiego lekarza.

Po nieszczęśliwym upadku listopadowego powstania w roku 1832, przeniósł się dr. Maciejowski do Lwowa na stałe mieszkanie, gdzie spędził na pracy blisko trzy czwarte życia swojego.

Biorąc czynny udział w życiu publicznem, wpłynął na rozwiązanie niemieckiego towarzystwa lekarzy galicyjskich, które się było utworzyło we Lwowie przed r. 1848. Tegoż roku służył w gwardji narodowej w stopniu kapitana, i powołany na radnego miasta, zasiadał w Radzie m. do końca r. 1872. Za inicjatywą i pod przewodnictwem jego zawiązało się w r. 1867 Towarzystwo lekarzy galicyjskich. Był prezesem jego przez dwa pierwsze lata. Na polu literatury lekarskiej zasługuje na wzmiankę dziełko jego „O cholerze" popularnie napisane, pod pseudonimem Szczęsnego Ludoluba.

W uznaniu tyloletniej pracy i licznych zasług tak około kraju, naszego miasta i cierpiącej ludzkości, postanowiło grono tutejszych lekarzy, za współudziałem reprezentacji miejskiej, obchodzić dnia 3go czerwca r. 1876 jubileusz 50 letni w zawodzie lekarskim. W tym celu udało się wspomnianego dnia liczne grono lekarzy do czcigodnego jubilata, aby oddać hołd zasłudze i cnotom obywatelskim, jakich dr. Maciejowski dawał dowody przez całe swoje życie, i wręczono jubilatowi stosowny adres po gorącej przemowie ówczesnego prezesa Towarzystwa lekarskiego, śp. Noskiewicza. Podobny adres doręczyło jubilatowi „Gremium aptekarskie Galicji wschodniej".

Osobną deputację wysłała podówczas do jubilata reprezentacja miejska, pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta dra Jasińskiego i wiceprezydenta p. Dąbrowskiego, złożyli mu też hołd i swe powinszowania towarzysze broni z r. 1831 pp. dr. Longchamps i M. Darowski.

Nieboszczyk, z powodu bardzo podeszłego wieku, nie zajmował się już od dłuższego czasu praktyką lekarską, prowadząc cichy żywot w gronie rodzinnem wnuków i prawnuków, aż wreszcie nieszczęśliwy wypadek położył kres jego wędrówki ziemskiej w 83. roku życia.

Cześć jego półwiekowej pracy! Cześć zasługom walecznego syna ojczyzny i przyjaciela ludzkości! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27. bm. o godzinie 4. po południu z domu przy ulicy Halickiej l. 44.

Wiadomości osobiste. Wczoraj umarł we Lwowie ces. król. radca sądu krajowego Władysław Srokowski.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Rolny. — W kościele OO. Dominikanów o godzinie 10½ będzie mieć sumę ks. Podlewski, a kazanie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów będzie mieć sumę o godzinie 10½ ks. Ludwik Zieliński. — — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Salezy Scisłowicz, a kazanie powie ks. Konstanty Rzeczkowski, zaś kazania passyjne przez wszystkie święta w poście miewać będzie ks. Romuald Miszkowic.. — W kościele św. Mikołaja o godzinie 11. będzie mieć sumę ks. Gorazdowski, a kazanie powie ks. Hićkiewicz.

Konferencje w kościele św. Mikołaja rozpoczną się w niedzielę dnia 26. b. m. o godzinie 11. i we wszystkie niedziele postu o tej samej odbywać się będą godzinie.

O aresztowaniu ekspedytora *Słowa*, p. Dudy, donieśliśmy wczoraj za innemi dziennikami. Tymczasem zjawił się dziś w naszej redakcji p. Duda i skonstatował, że znajduje się na wolności i nie był wcale uwięziony.

Zarząd muzeum przemysłowego miejskiego postanowił urządzić w roku bieżącym specjalną wystawę wyrobów z drzewa i koszykarskich.

Mianowania w armji. Pułkownik Juljusz Konja, komendant pułku pieszego nr 10, na własną prośbę, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku. Pułkownik Juljusz Bauer, komendant rezerwy pułku pieszego nr 12, mianowany komendantem pułku pieszego nr 10. Podpułkownik Jan Pauer-Traut, nadliczbowy w pułku pieszym nr 77 i zatrudniony w państwowem ministerstwie wojny, przeniesiony w stan czynny pułku pieszego nr 4, i w uznaniu dotychczasowych zasług, odznaczony krzyżem zasługi wojskowej.

Tandeta. Od wielu już lat przemyśliwają ludzie u nas nad wydarciem handlu starzyzną żydom. W Wiedniu nie było nigdy o tem mowy, ale temi dniami właściciel dóbr hr. Maurycy Grundemann podał tam do namiestnictwa prośbę o koncesję na urządzenie hali ze staremi rzeczami, wraz z instytutem licytacyjnym.

Prołomu nr 3 został skonfiskowany za artykuł wstępny i za „Kalendarz historyczny", gdzie zwykle pomieszczane bywają notatki, ziejące jadem na wspólne dzieje Polski i Rusi.

Wypadek. Mojżesz Kronik pozostawił dn. 23. bm. bez dozoru przy ul. Żółkiewskiej konia, który spłoszywszy się, potratował Stefana Zatwarnickiego, handlarza mlekiem, tak mocno, iż złamał mu lewy obojczyk i zgruchotał piersi.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 24. lutego. Skradziono panu J. A. ze strychu domu l. 8 ul. Koralnicka bieliznę z napisem J. Andruszczak. — Straż policyjna aresztowała Marjannę Niemiec wraz ze skradzioną kwotą 157 złr. Barbarę M. po dokonanej kradzieży pokojowej. Szymona Blasberga na kradzieży kieszonkowej, a Karola Scheindla umykającego ze skradzioną poduszką. — Złożono w policji złoty kólczyk z turkusikami i perełką, znaleziony w Rynku.

(§) **Kraków** 23. lutego. *[Pokłosie karnawałowe.]* Jakkolwiek panegiryki pism tutejszych, odkrywających w każdej niemal większej zabawie punkt kulminacyjny karnawału, przyjmować należy „cum grano salis", przyznać wypada, że zewnętrzny przynajmniej rezultat kilkutygodniowego panowania „du prince Carneval", nie potrzebuje się obawiać współzawodnictwa innych miast polskich. Gości zakordonowych przybył zastęp okazały, miejscowi nie tracili ochoty i werwy, a wspaniałe bale publiczne ułatwiały robienie znajomości. Zauważano wprawdzie, że potężne berło mody dało się we znaki dawniejszym firmom balowym, i że pod tym wpływem na pierwszym stanęły planie datujący się od roku zeszłego „bal prawników" i „haute nouveautés" tegorocznego sezonu: „bal Koła artystyczno-literackiego", możemy jednak pocieszyć zwolenników mniej faworyzowanych zabaw znanym pewnikiem, że z biegiem czasu mody wracają.

Bal kostiumowy Koła artystycznego miał nadto zabawny epilog, albowiem pewien uczony profesor po przeczytaniu zwykłej recenzji reporterów balowych, zamieścił w *Czasie* dodatkowe „Nadesłane", w którem zwraca uwagę p. t. publiczności na kostium swojej córki. Koncept ten traktowany tu naturalnie ze stanowiska „musztardy po obiedzie", szan. profesora i ojca pięknej córki nie mało ośmieszył, albowiem rzeczywista uroda panny nie potrzebuje dziennikarskiej reklamy, a dla wątpliwszych wiadomości archeologicznych ojca, reklama nastąpiła za późno. Radzimy mu zatem, aby w przyszłości zamiast po balu, raczej przed takowym zwracał uwagę „wysokiej szlachty i p. t. publiczności" na historyczną wierność obmyślanych przezeń kostiumów, a dla nadania uwagom swoim szerszego rozgłosu, zalecićby mu można rozdawanie osobnych odbitek przy wstępie do sali, zwłaszcza, że wobec hiperprodukcji pism perjodycznych w naszem mieście, przeciętny Krakowianin nie koniecznie musi być zarazem czytelnikiem *Czasu*.

Duch asocjacji, charakteryzujący społeczeństwo dzisiejsze, nie pozostał bez wpływu na stosunki karnawałowe, a wcieleniem jego były nader liczne zabawy składkowe czyli pikniki. Łącząc przyjemności zabawy prywatnej ze swobodą publicznej, stał się w tym roku piknik może najpotrzebniejszą formą towarzyskiej rozrywki i zapewnił sobie tem samem w przyszłości stanowisko dominujące, zwłaszcza, że względna taniość tych zabaw nie jeden budżet chronicznym deficytom ulegający, doprowadzić może do pożądanej równowagi.

(L.) **Nowy Sącz** 23. lutego. Dwa senzacyjne wypadki wydarzyły się tu w ostatnich czasach Pan Moser, rewizor policji, znany powszechnie z wygodnego życia i z odgrażania się korespondentom za pisywanie do dzienników o porządkach w tutejszem mieście, wyliczył pewnemu młodzieńcowi za szybką jazdę 25, wyraźnie: dwadzieścia pięć „bykowców"; a gdy nieszczęśliwy użalał się na tak barbarzyńskie postępowanie, zasądzony został w dodatku na ośm dni aresztu policyjnego. Zaznaczyć jeszcze wypada, że woźnica ów był w stanie nietrzeźwym i dopiero — jak to sam p. rewizor opowiadał — po dwudziestym „bykowcu" zaczął wołać „gwałtu!" Młodzieniec ten, syn majętnego i rzetelnego wieśniaka z pod Nowego Sącza, poczynił odpowiednie kroki do cesarza, celem otrzymania sprawiedliwość.

Brablec, syn znanego tu zmarłego już muzyka, właściciel realności w Gaju, pra-Starym Sączu, udał się dnia 18. b. m. jako sekwestrator do włościanina w Skrudzinej na egzekucję na należytość w kwocie 80 ct. Po sekwestracji, już na odchodnem, wyjął ów chłop kół z płotu i tak silnie uderzył w głowę Brableca, że mu mózg z głowy wyskoczył, skutkiem czego natychmiast żyć przestał Mordercę uwięziono.

Zabawa, połączona z loterją fantową w kasy nie cywilnem, wypadła świetnie.

Przedstawienia teatralne p. Piaseckiej dawane bywają teraz w domu p. Szebesty, bo p. burmistrz sprzeciwiał się temu, aby odbywały się w czytelni. Publiczność dość licznie uczęszcza na przedstawienia.

W Bydgoszczy rozeszła się pogłoska, że na tamtejszym cmentarzu katolickim zakopane są skarby, w skutek czego od kilku dni widzieć można było na tymże cmentarzu kilkanaście osób, szukających za owemi skarbami. Ponieważ dozorca cmentarza z owymi poszukiwaczami skarbów nie mógł sobie dać rady, przeto zawezwano pomocy policji.

Rada miasta Wiednia uchwaliła dnia 23. bm. straż ogniową miejską pomnożyć o 30 ludzi i przeznaczyła na to w budżecie tegorocznym 16,517 guldenów.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczoraj po raz pierwszy przedstawiona operetka, „Niewiniątko z Belleville", zwabiła bardzo liczną publiczność do teatru. Jest to rzecz bez większej wartości, tak pod względem muzyki, jak i treści, nadto pełna dowcipów niestosownych, które tłumacz mógł zresztą łatwo pominąć. Mimo to wesołe libretto i lekka muzyka ubawiły i bawić będą długo publiczność, zwłaszcza przy nader starannem oddaniu partyj głównych przez panie Boeskaj i Cichocką, tudzież pp. Zboińskiego, Myszkowskiego i Skalskiego.

* Dziś w sobotę dnia 25. lutego po raz drugi „Niewiniątko z Belleville" (La pucelle de Belleville), opera komiczna w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée, muzyka Karola Millöckera, przekład Aurelego Urbańskiego.

* Jutro w niedzielę dnia 26. lutego występ pani Marji Juniewicz, „Aida", opera w 4 aktach a 7 odsłonach J. Verdi'ego.

* We wtorek na benefis panny Waitzówny przedstawione będzie „Życie paryskie".

* Na benefis pani Anieli Aszpergerowej, który się odbędzie dnia 2. marca, przedstawioną będzie komedja „Świat nudów". Z przyjemnością notujemy tę wiadomość, która dla przyjaciół naszej sceny będzie wielce pożądaną. Będzie to sposobność oddania prawdziwego, a należnego hołdu zasłudze, talentowi i pracy. P. Aszpergerowa jest bez wątpienia najznakomitszą artystką naszej sceny, a w rzędzie artystek polskich należy się jej również jedno z pierwszych miejsc. Niepospolity talent, wykształcenie i praca zjednały jej tę zasłużoną sławę, jaką się cieszy. Dla Lwowa ma ona tę jeszcze zasługę, że pracuje gorliwie od tak dawna na tutejszej scenie. Znana każdemu, kto choćby najrzadziej bywał w teatrze, cieszy się ogólnem uznaniem, zbierała i zbiera najgorętsze oklaski. Dzień benefisowy — jesteśmy aż nadto pewni — przyniesie nowe dowody, jak nasza publiczność swoich ulubieńców cenić umie.

Panna Marco, znana i tak mile przez publiczność naszą wspominana śpiewaczka, bawi obecnie z trupą p. Carozzi w Helsingfors, gdzie z ogromnem powodzeniem występowała w „Lunatyczce", „Marcie" i „Cyruliku." Przed kilku tygodniami popisywała się panna Marco również w pałacu gubernatora, biorąc udział w koncercie przed dobraną publicznością.

Mierzwiński, po ukończeniu występów w Madrycie, śpiewa obecnie na scenie teatru „la Scala" w Medjolanie, gdzie za swoje występy w ciągu dwóch i pół miesiąca otrzymuje wynagrodzenie 60.000 fr.

Odczyty towarzystwa politechnicznego będą się odbywały co poniedziałku i czwartku w sali towarzystwa muzycznego od godziny ½4ej do ½5ej. Wstęp dla publiczności bezpłatny. Dnia 27. lutego i 2. marca będzie mówił profesor politechniki p. Maszkowski „O wpływie techniki na cywilizację". Dr. Zipper 6. i 9. marca „O Izajaszu Tegnerze i baśni o Frytjofie" i „Z dziejów zabobonu". Dr. Juljan Ochorowicz 13. i 16. marca „O własnościach elektrycznych ciała ludzkiego". Dr. Ignacy Petelenz 20. i 23. marca „O zasadniczych kształtach zwierząt", wreszcie p. L. Wierzbicki 27. i 30. marca „O historji cyremiki".

Słynny recytator p. Strakosch produkował się wczoraj przed licznie zgromadzoną publicznością w sali ratuszowej, wobec której odczytał Hamleta. Deklamator od pierwszej chwili zajął uwagę wszystkich w wysokim stopniu. Czyta on bowiem Hamleta z tem głębokiem zrozumieniem rzeczy, które może posłużyć za najlepszy komentarz do Schakspeara. Każde słowo umie on wybić i zaakcentować odpowiednio, a każda myśl wychodzi z ust jego jasna i wyrazista. Pan Strakosch wyrzuca pojedyncze sceny z Hamleta. W tragedji tej chodzi mu przedewszystkiem o samą postać bohatera, obok którego reszta ginie w półcieniu. Mimo to deklamator daje głos i innym osobom a umie każdą charakteryzować tak dosadnie intonacją, akcentowaniem i tempem mowy, że każdą nietylko odróżnić ale i do gruntu poznać można. Przyczynia się do tego ogromnie obszerna skala i siła głosu znakomitego deklamatora, zdolne do oddania wszelkich modulacyj i nnanców, od najcichszego szeptu, aż do wykrzyku boleści najwyższej, od miękkiego tonu miłosnego oświadczenia, aż do twardego głosu rozpaczy. To też wrażenie odczytu było olbrzymie; po każdym akcie obsypywano p. Strakoscha oklaskami, a po akcie drugim i czwartym musiał znakomity recytator z powodu ciągle powtarzających się oklasków kilkakrotnie kłaniać się z estrady Z niecierpliwością oczekujemy następnych odczytów p. Strakoscha, który wczorajszym Hamletem zdobył sobie powszechne uznanie i podziw.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia młodzieży handlowej, odroczone dla ważnych przeszkód, odbędzie się w niedzielę dnia 26. lutego o godzinie 4ej po południu w sali Koła z niezmienionym porządkiem dziennym, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza dyrekcja.

Walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się 5. marca b. r. o godzinie 3ej po południu w lokalnościach szkoły Konarskiego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1881. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1881. Wniosek komisji szkontrującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1881. Wybór [illegible] członków do rady zawiadowczej. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1882. Wnioski członków.

Rolnictwo przemysł i handel.

(R) **Lwów** 25. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe o handlu zbożowym). Targi zbożowe i w tym tygodniu nie miały powodu wyjść z usposobienia wyczekującego. Obrotów bardzo mało i ceny też utrzymują się bez zmiany. Tylko pszenica banatka i żyto w wyborowych gatunkach doznało podwyżki o blisko 50 ct. Pośledniejsze gatunki są zupełnie zaniedbane. Nasienie koniczyny czerwonej po dobrych cenach znajdowało odbyt szybki, natomiast w nasionach strączkowych notujemy znaczną obniżkę. Okowita ma popyt, ale po cenach niezmienionych. Notujemy paritas Lwów za 100 kilo netto:

Pszenicę czerwoną złr. 10·— do 11·25, pszenicę białą 10·— do 10·50, pszenica żółta 9·25 do 10·25, żyto 6·50 do 7·20, jęczmień browarny 6·35 do 6·80, jęczmień na paszę 5·25 do 5·75, owies 5·70 do 6·20, bób 6·— do 6·50, wyka 5·75 do 6·50, groch do gotowania 6·50 do 8·—, groch na paszę 5·— do 6·50, rzepak 12·— do 13.—, okowita za 10.000 l tr. grad. gotowa 31·25, na maj-sierpień złr. 33·40.

Rada miejska w Kijowie opracowała już projekt komitetu dla handlu i przemysłu, którego działalność rozciągać się ma na Kijów Wołyń i Podole, jako prowincje, produkujące najwięcej cukru. Oddzielne biuro komitetu zajmie się zestawieniem wiadomości o zbiorze buraków. Wiadomości te następnie będą publikowane a to w celu zapobieżenia sztucznemu podnoszeniu cen cukru.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu poufnem galic. Towarzystwa gospodarskiego postanowiono jednomyślnie zamianować ministra rolnictwa p. Falkenhayna członkiem honorowym Towarzystwa.

„Politik" podaje telegram ze Lwowa z doniesieniem, że w skutek wykrytych w Galicji russofilskich knowań, ma być przyspieszone utworzenie

biskupstwa unickiego w Stanisławowie, a biskupem zamianowany ks. Ozarkiewicz, ewentualnie ks. Sylwester Sembratowicz, a w takim razie ks. Ozarkiewicz zostałby sufraganem lwowskim. Z Budapesztu donoszą, że podejrzany o spiskowanie pop Iwan Rakowski w Munkaczu, o rewizji, u którego donosiliśmy przed kilku dniami, został uwięziony i odstawiony do Szigetu.

Z Wiednia telegrafują do „Politik“ dnia 23. bm.: Klub polski został niemile dotknięty okolicznością, że rząd nie przedłożył dodatkowego żądania kredytu na budowę kolei transwersalnej, chociaż leży to w interesie państwowym. Zapytywany o to p. Dunajewski odrzekł, iż sprawy kolejowe nic go nie obchodzą i jest to rzeczą ministra handlu. Na wniosek p. Kozłowskiego więc postanowiło Koło wysłać do rządu deputację z p. Grocholskim na czele i urgować budowę tej kolei.

Mowa p. Kułaczkowskiego w Radzie państwa, wygłoszona przy próżnych prawie ławkach, choć jej robi reklamę *N. fr. Presse*, nie szczególne zrobiła wrażenie. Stara *Presse* pisze o niej: „P. Kułaczkowski uchodzi i tak za bardzo mało zajmującego mowcę, ale obecni w Izbie słuchali go z uwagą, ponieważ spodziewali się autentycznych wyjaśnień z procesu. Tymczasem zostali rozczarowani. Za wszystko, co się stało, czyni on odpowiedzialnem dziennikarstwo polskie, lecz jakkolwiek wierzymy w szowinizm tego dziennikarstwa, to jednak nie możemy przypuścić, aby władze działały jedynie pod presją czyjąś. Wynik rozprawy sądowej dostarczy zapewne lepszego materjału, niż p. Kułaczkowski. I wtedy dopiero przyjdzie pora do pomówienia o tem w parlamencie, podczas gdy rubryka „rada ministrów“ nadawała się do tego bardzo mało“.

Wiadomo czytelnikom, że zaprzeczyliśmy przed kilku tygodniami wiadomości, podanej przez „Wiener Medizinische Presse“, jakoby w Galicji istniały powiatowe towarzystwa lekarskie i jedno z nich oświadczyło się było przeciw zamierzonemu urządzeniu fakultetu medycznego we Lwowie. Na to odpowiedziała nam „Wien. Med. Presse“, że pozostaje przy dawnem twierdzeniu, lecz nie przytoczyła nowych okoliczności na poparcie podanych wiadomości. Przy tej sposobności skonstatować winniśmy, że „Wiener Allg Ztg.“ przedrukowała obydwa artykuły wspomnianego pisma fachowego. Ponieważ sprawa fakultetu medycznego będzie temi dniami przedmiotem dyskusji w Izbie poselskiej, więc poczuwamy się w obowiązku skonstatować, że w Galicji istnieje tylko j e d n o krajowe towarzystwo lekarskie, że wprawdzie sekcja rzeszowska tego towarzystwa zamierzała przed rokiem wystąpić przeciw myśli utworzeniz wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, lecz przekonana argumentami pewnej osobistości, zajmującej wysokie stanowisko w świecie lekarskim odstąpiła od zamiaru. Jeżeli wobec tego „Wiener Med. Presse“ nadal trwać będzie przy swojem zdaniu, że lekarze galicyjscy są przeciwni zaprowadzeniu fakultetu medycznego we Lwowie, to nie będziemy mogli już służyć jej odpowiedzią, owszem zmuszeni będziemy posądzić ją o tendencyjność, nie licującą z powołaniem fachowego pisma lekarskiego, reprezentującego interesa tak poważnej instytucji.

Deputacja wysłana przez Radę miasta Lwowa do Wiednia, celem budowy linji kolejowej ze Lwowa ku granicy Królestwa Polskiego, przywiozła według *Gaz. Narod.*, jak „najpomyślniejsze zapewnienia z kompetentnej strony. Cesarz bowiem również jak i pp. ministrowie zrobili jej wszelkie nadzieje, że kolej ta niebawem przyjdzie do skutku.

Ponieważ Koło polskie w Wiedniu zajmować się ma żywo sprawą regulacji rzek galicyjskich i nawet osobnej komisji poruczyło wypracowanie memorjału w tej sprawie, przeto lwowski korespondent *Czasu* przypomina, że w ministerstwie spraw wewnętrznych leży od jesieni gruntowny i wyczerpujący elaborat techniczno-rachunkowy Namiestnictwa lwowskiego. Z elaboratu tego rząd powziąć może dokładne wyobrażenie o rzeczywistych potrzebach, a uważać musi tylko za minimum to, co mu jego organ uczynić zaleca. Memorjał naszych posłów natomiast, chociażby nawet w wymaganiach był o wiele skromniejszy od zalegającego w biurze ministerjalnem elaboratu rządowego, zawsze uchodzić będzie w oczach pana ministra za maximum, z którego wiele potrącić można.

Fakt powołania Skobielewa do Petersburga kładzie koniec blagierskim domysłom o dalszych krokach tego dygnitarza. Blaga korespondentów zagranicznych, zbyt gorąco kąpana, chciała go już widzieć na czele Hercogowińców.

Tak prędko rzeczy nie idą. Zresztą Skobielew to nie Czernajew, i rola jego w przyszłych wypadkach będzie również inną. Na dziś ma on tylko jedną wielką zasługę, że wygadał sekreta polityki carskiej, i obudził baczność całego świata cywilizowanego na niebezpieczeństwo nowego zalewu hord tamerlańskich.

Kreuzzeitung w uwagi godnym artykule wypowiada przekonanie, że t. z. s ł o w i a ń s k i ś w i a t dziś zaledwie z Turcją mógłby się zmierzyć, a cóż dopiero z tak potężnemi i zupełnie zbrojnemi państwami jak Austrja lub Niemcy. Rosja stoi przed próżnemi kasami, których nie zapełnią rodomontady i przechwałki Skobielewa, a wszystkie armie słowiańskie składają się z źle uzbrojonych i niekarnych żołnierzy.

„National Zeitung“ donosi, że car z własnego popędu prywatnemi listami zapewnił cesarzów Austrji i Niemiec o swoich pokojowych zamiarach.

Wydalenie Ławrowa z Francji dało powód do bardzo burzliwej rozprawy w Izbie francuskiej. Interpelant Clovis-Hugucs czynił ostre wyrzuty rządowi i prawicy, a wydalenie nazwał niegodnem rządu republikańskiego.

W Salonice wielki pożar zniszczył baraki drewniane, okalające tamtejszą prochownię. Ogień był podobno podłożony przez Greków z zamiarem zburzenia całego miasta.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 25. lutego. W procesie o katastrofę Ringtheatru doręczono 8. obżałowanym akt oskarżenia, który obejmuje 103 stronnic. Oskarżenie opiera się na §§. 335, 337 i 459 kk. Zawezwanych jest 226 świadków i 6 rzeczoznawców. Rozprawa rozpocznie się d. 2. maja i potrwa trzy tygodnie.

Berlin 25. lutego. Dziś przyjeżaża tu Orłow z polecenia carskiego, aby wyjaśnić nieporozumienia z powodu mów Skobielewa. Zabawi do poniedziałku.

Petersburg 25. lutego. Podczas przesłuchania obwinionych w procesie Trygoni, podsądny E m e l j a n o w zeznał, że hr. Loris-Melikow, przez pewną damę zostawał w najściślejszych stosunkach z nihilistami za granicą, co już twierdził dawno zmarły Goldenberg. Zeznanie to wywołało wielką senzację. Obecny minister sprawiedliwości i prokurator Murawiew podbiegli do prezydenta, i zażądali zaprotokołowania zeznania.

Petersburg 25. lutego. Gdy wczoraj w uniwersytecie tutejszym rektor, zagajając kursa, w toku wywodu rzekł, iż wszechnica wiele zawdzięcza łasce carskiej dało się słyszeć silne gwizdanie. Sprawcow nie wykryto.

Jen. Lanz został mianowany ajentem wojskowym w Londynie. — Na miejsce Kaczałowa dyrektorem ceł ma zostać T u c h o ł k o, teraźniejszy naczelnik miasta Odessy.

Wiedeń 25. lutego. Karol E s t r e i c h e r, bibljotekarz wszechnicy Jagiellońskiej, jako kawaler orderu żelaznej korony 3 ciej klasy, otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Rozbierski.“ — Radca finansowy Jan T r z c i e n i e c k i, został zamianowany naczelnikiem dyrekcji skarbowej w Czerniowcach, w miejsce Sikory, który otrzymał emeryturę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. lutego. W rozprawie generalnej nad ustawą o podwyższeniu cła od towarów zagranicznych, odparł minister finansów twierdzenie P l e n e r a, jakoby Izba była tak naciskana do powzięcia rychłej uchwały, że merytoryczny i dokładny rozbiór jest niemożliwy. Minister wskazuje na przytoczone przez Plenera powody ekonomiczne, socjalne, finansowe i techniczne, i dowodzi na podstawie cyfr jego, że istnieje różnica w konsumcji pomiędzy pojedynczemi częściami monarchji, ale jest to wypadek powtarzający się przy każdym artykule konsumcyjnym. Gdyby kto chciał zaprowadzić takie podatki pośrednie, czy bezpośrednie, któreby równo obciążały wszystkie części monarchji, to żaden podatek byłby niemożliwy. Jeżeli pod klasą roboczą rozumie się urzędników, adwokatów, nauczycieli, lekarzów itp., to minister przyznaje, że klasy te konsumują wielkie ilości tego artykułu, jeżeli jednak pod tem nazwiskiem ma się rozumieć ludzi pracujących fizycznie, to niekoniecznie trafnem będzie zdanie, że ten artykuł takiemi masami bywa zażywany, iż uważać go należy za absolutny środek pożywienia. Zamierzone cło od kawy nie jest w Austrji niczem nowem. W r. 1844 wynosiło cło od kawy 39 złr. 37 ct., a skoro się porówna ceny kawy w r. 1879, w którym postanowione zostało cło od kawy, z cenami przed r. 1879, przekonamy się, że cło znów nie zostało całkowicie wyrównane w cenie. ąd ane powolne podwyższenie cła, ma wartość li tylko teoretyczną; w danych prawnopaństwowych stosunkach byłoby rzeczą niemożebną zaprowadzić takie powolne podwyższenie. Minister powraca do dawnego swego oświadczenia, iż w Austrji, w razie koniecznej potrzeby rychłego podwyższenia dochodów państwowych, nie ma innej drogi, jak zaprowadzenie nowych pośrednich podatków. Mowca powtarza raz jeszcze, iż nic nie ma przeciw reformie bezpośrednich podatków; przedłożenie o podatku zarobkowym spóźniło się tylko dlatego, gdyż z wielu stron życzono sobie osobistego podatku dochodowego, a ponieważ oba te przedłożenia są ze sobą w bezpośrednim związku, więc oba dobiero przedłoży w następnym okresie sesji. Życzyłby on sobie bardzo, aby w tym razie znalazł poparcie opozycji, czyli nadzieja ta jest uzasadniona, przyszłość okaże.

Minister uważa za niesłuszny zarzut, iż rząd ma zamiar uciskać podatkami niższe klasy, gdyż pokaże się, iż przy konsumcji kawy, również jak przy każdej innej, klasy zamożne tak pod względem ilości jak i jakości, w skutek swej pozycji towarzyskiej, więcej przynoszą państwu, niż tak zwani ubodzy. Co się tyczy zarzutu, iż cło wyższe pomnoży przemytnictwo, wskazuje minister na to, iż jak długo będą istnieć cłowe linie, tak długo nie da się usunąć handel przemytniczy. W tym razie pomocną być może tylko surowsza kontrola i stosunkowe pomnożenie straży finansowych. Minister przypuszcza, że Węgry mają, być może, mniejszą konsumcję kawy, ale to miałoby tylko wtedy znaczenie, gdyby chodziło o podwyższenie cła od kawy, przy ocenianiu zaś taryfy cłowej nie można uwzględniać ten jeden artykuł, a ignorować resztę zamierzonych resztę zamierzonych reform cłowych. Ułożona po długoletnich rokowaniach taryfa cłowa nie może być, rzecz prosta, niczem innem, jak tylko sprawiedliwym kompromisem pomiędzy uprawnianemi interesami obu połów państwa.

W końcu minister zbija zarzut jakoby uchwalenie ustawy o cle od towarów zagranicznych było prejudykatem wobec przedłożenia taryfy cłowej i prosi o uchwalenie projektu. (Brawo! z prawicy). Na wniosek G r o c h o l s k i e g o rozprawa jeneralna została zamknięta. J a w o r s k i i N e u w i r t h przemawiali jako mowcy jeneralni. L i e n b a c h e r złożył mandat na członka komisji cłowej.

Wiedeń 24. lutego. Izba deputowanych ciągnęła wieczorem dalej rozprawę nad ustawą o podniesienie ceł od niektórych towarów zagranicznych. Po przemówieniu obu sprawozdawców wniosek mniejszości, żądający przejścia do porządku dziennego, odrzucony został w imiennem głosowaniu 153 głosami przeciw 146, poczem taką samą większością uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej. W rozprawie tej oświadcza W i t t m a n n, że tak on, jak i jego ziomkowie, stoją wobec przedłużonej ustawy po za partjami, ponieważ ustawa ta niedotyczy Tryestu, jako wolnego portu. Tryest obawia się tylko mniejszego dowozu kawy, z drugiej strony jednak należy zważyć, że miasto handlowe, które tylko na zagranice jest ograniczone, potrzebuje stałych stosunków waluty, do czego najwięcej przyczyni się zniknięcie deficytu. Mowca oświadcza, w imieniu posłów tryestyńskich, że głosować będą z ustawą o cle od towarów zagranicznych w tem przekonaniu, że życzeniem Tryestu stanie się zadość. Ze strony kompetentnej zapewniono, że zniesienie wolnego portu w Tryeście nie tak prędko nastąpi, a jeżeli rząd nie zaprzeczy również nadziei uczynionej, iż porty austrjackie będą mogły działać za pomocą ceł różniczkowych przeciw groźnej konkurencji północy, w takim razie mowca sądzi, iż działać będzie w myśl wyborców głosując za §. 1. H a a s e sądzi, iż z wywodów Wittmana da się wysnuć ten wniosek, że większość pozwala wpływać na swoje wotum przez przyrzeczenia i obiecanki, poczem §. 1. z opuszczeniem pozycji: Kawa, przyjęto znaczną większością, a następnie uchwalono i tę pozycję w imiennem głosowaniu 153 głosami przeciw 144. Minister handlu oświadcza na uwagi Wittmana i Haasego, że rząd z pewnością stara się szczerze wynaleźć drogę najkorzystniejszą w celu ocalenia większych portów austrjackich od konkurencji (brawo!), którą stworzyły porty sąsiednie i tunel przez górę Gotarda. Starania te nie leżą tylko w interesie Tryestu, ale w interesie państwa (brawo!), gdyż każde państwo, leżące nad morzem stara się o zbyt towarów przez morze i o sprowadzanie potrzebnych przedmiotów tą drogą. Czynił to każdy lud, a że w tym razie rząd uczyni wszystko, co leży w jego mocy, jest rzeczą naturalną. Przyrzeczeń rząd jednak żadnych nie czynił, a przy ewentualnych przedłożeniach będzie się zawsze kierował tylko interesem państwa (oklaski z prawicy). Minister odpiera więc stanowczo zarzut, jakoby rząd mógł za co kolwiekbądź dawać przyrzeczenia. (Przeciągłe oklaski i brawa! z prawicy).

S c h ö n e r e r za wyrażenie „korupcja parlamentarna przywołany zostaje do porządku, poczem Wittman zabiera głos dla sprostowania faktu, wyjaśnia swoją mowę szczegółowem przedstawieniem petycyj, które deputacje tryestyńskie przedłożyły Koronie i rządowi i oświadcza, iż na tem zasadzały się nadzieje przez niego wypowiedziane, czem chce się zastrzedz przeciwko zarzutowi korupcji parlamentarnej (oklaski z prawicy). Posłowie tryestyńscy nie potrzebują być przekonywani, uczynią oni wszystko, co można dla podn[illegible]enia handlu Tryestu, ale oczekują od rządu i w[illegible]zości Izby środków, aby mogli wytrzymać n[illegible] w tej walce o byt. (Oklaski i brawo! z pra[illegible]). Reszta ustawy przyjęta zostałabez rozpraw).

Wiedeń 24. lutego. Dziś przed południem wręczono wszystkim ośmiu obżałowanym w procesie o pożar Ringteatru akt oskarżenia.

Monachium 24. lutego. „Bayrischer Courier“ donosi: Król wystósował do całego ministerstwa pismo wyrażające im zupełne uznanie.

Lodyn 25. lutego. Izba lordów zamianowała komisję śledczą dla spraw irlandzkich.

Berlin 25. lutego. „Nordd. Allg. Ztg.“ przedrukowuje artykuł „N. Wremieni“ o mowie Skobielewa, naznacza tu osobliwość, że artykuł taki zjawił się w organie Ignatjewa, zwłaszcza, że tchnie on tendencjami przewrotowemi także przeciwko carstwu rosyjskiemu. Jeżeliby — dodaje „N. A. Ztg.“—Rosjanie chcieli odegrać rolę Attyli lub Tamerlana, to nie można przypuszczać, że stałby się to pod kierownictwem dynastji. Jeżeli Skobielew wrogami Rosji nazywa Rosjan niemieckiego pochodzenia, to każdemu wiadomo, że w pierwszej linji do rządu tych wrogów musi być zaliczoną dynastja carska.

Rzym 25. lutego. Na notę francusko-angielską w sprawie Egiptu odpowiedzą Niemcy, Austrja, Włochy i Rosja każde z osobna, ale analogicznie.

Genewa 24. lutego. S k o b i e l e w, który przybył tu dziś zrana, jedzie jutro dalej na Monachium, Pragę do Petersburga.

Petersburg 24. lutego. Proces T r y g o n i i ma związek z zamachem 13. marca 1881, zamordowaniem M e z e n c o w a i wielką kradzieżą w Chersonie. Oskarżenie wskazuje na B a r a n n i k o w a, jako na tego, który przy zamordowaniu M e z e n c o w a strzelił do towarzyszącego mu pułkownika M a k a r o w a. Obżałowana T e r e n t j e w a oskarżona o czynny udział w kradzieży chersońskiej, tak jak i inni oskarżeni, wzbraniała się dać jakiekolwiek wyjaśnienia. Przewodniczący nie chciał pozwolić na naradzanie się obrońców z oskarżonymi podczas rozprawy, ale cofnął zakaz w skutek zarzutów obrońców. Okarżony M e r k u ł o w wystąpił przeciw kilku obżałowanym jako świadek dowodowy. Zachowanie obżałowanych jest ciągle pełne arogancji.

Washington 25. lutego. C o n c l n g zamianowany sędzią w najwyższym trybunale, a S a r g e n t posłem w Berlinie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 285·— — 289 50, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 162·— — 166·—, Banku hipot. gal. 297·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·— — 92·—, Banku hip. gal. 6% 100·60 — 101·60, Banku hip. gal. 5% 98·50 — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem 100·25 — 101·60. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·75 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 100·25 — 102·25, Losy miasta Krakowa 18·— — 20·—, Losy m. Stanisławowa 25·— — 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65. Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleond'or 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·74 — 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·50 — 1·60, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·50 — 59·25, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 25. lutego godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 294·50, Anglo-Austr. 114·75, Akcje banku Union 113·75, Kolej Karola Lud. 288·—, Połudn. 128·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·55. Rubel papier. —·—. Usposobienie: stałe.

[Wi]edeń 24. lutego godzina 2 min. 15. Losy kre[illegible] 174·—, Węg. akcje kredyt. 286·—, Akcje angloaus[illegible], Akcje banku Union 113·50, Akcje kred. Kar[illegible] udwik 288·—, Akcje kolei północnej 241·50, Akc[illegible] lei [illegible] dniowej 128·50, [A]kcje kolei Alföldzkiej 160·[illegible] kcj[illegible] lei Elżbiety 204· Akcje kolei Lwowsko-Czern[illegible] 163·—, Akcje [illegible] węg. pół[illegible] wsch[illegible] iej 1[illegible]·50, Wiedeń[illegible] 120·25, Akcje kolei Rudo[illegible] —·—, Akcje kolei Albr[illegible] hta —·—, Węgierskie oblig[illegible] ństwa w złoci[illegible], Galicyjskie obligacje inder[illegible] 99·—, Los re[g]ulac[illegible] Cissy —·—, Losy turec[illegible] ·50, Węgierska [r]enta 117·80, Akcje banku związk[illegible] 107·[illegible], Akcje banku obrotowego —·—, Akcje k[illegible] wę[illegible] ko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państ[illegible] —·—, [R]ubel papierowy 1 20, Węgierskie losy 11[illegible] Mark[illegible] niecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 2[illegible] Jednolity dług Państwa [illegible] ·60 [illegible] ·70, Renta w złocie 92·49, Losy [illegible] 35, Akcje banku wiedeńskiego [illegible] 4·25, Londyn 120·55, Srebro —·—, Napoleondor 9 [illegible] 4$^{1}/_{2}$, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·[illegible]

Berlin 24. lutego godz. 5 m. 45. Rosyjskie banknoty 204·10, Akcje kre[dy]towe 5[illegible]6·—, Lombardy 220·—, Galicyjskie 123·10, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 170·—. Po [z]amknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% [R]enta 82·87.

Telegramy zbożowe [illegible] 24 lutego. — W i e d e ń: Pszenica 12·35 do 1[illegible] zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·—, kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—; okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 3[illegible]·25 zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·15 do 12·20 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13$^{3}/_{4}$ zł.— B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 219·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·40 m., olej rzepakowy 55·50 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·— — P a r y ż: mąki 159 klgr. 61·90 fr., olej rzepakowy 69·50 fr., spirytus —·— fr. — W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 25. lutego: —·— do —·—. B r e m a: 7·20 do —·—. H a m b u r g: 7·50, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·20. A n t w e r p j a: na luty 18$^{1}/_{4}$. N e w y - Y o r k: 7$^{3}/_{8}$. F i l a d e l f j a: 7$^{1}/_{4}$.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Józefa Zubalewicza.